

Jesteśmy za Unią

– 20 lat temu odbyło się referendum w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej.

– Warto przypomnieć, że było to referendum poprzedzone szeroką kampanią informacyjną na temat efektów przystąpienia Polski do UE. Były też takie środowiska, które uważały, że UE nie przyniesie nam korzyści, a dominowały one wśród organizacji rolniczych i środowisk wiejskich. Ostatecznie zdecydowana większość Polek i Polaków – bo ponad 77 proc. – opowiedziała się za przystąpieniem do UE. Co ciekawe, najmniej liczną grupą społeczną popierającą UE byli rolnicy, dziś z kolei są oni w przeważającej części euroentuzjastami. Największe poparcie dla integracji zanotowano w województwach zachodniopomorskim, lubuskim, dolnośląskim i śląskim, a na drugim biegunie były podlaskie i lubelskie.

– Jak głosowali obywatele innych krajów, które w tym czasie były przyjmowane do UE?

– Poziom poparcia w większości krajów, w których zorganizowano referenda, był wysoki, wyjątkiem była Malta, gdzie niecałe 54 proc. obywateli poparło akcesję. W Słowenii było to np. blisko 90 proc., na Węgrzech blisko 84 proc., a na Litwie czy Słowacji ponad 90 proc.

– Jak głosy Polaków rozłożyłyby się dzisiaj?

– Wydaje się, że dziś Polacy są dalej euroentuzjastyczni, gdyż większość sondaży i badań pokazuje poparcie zbliżone lub wyższe od uzyskanego w 2005 r. Co ciekawe, kilka dni temu Parlament Europejski ogłosił najnowsze dane sondażu Eurobarometr 2023. Wynika z niego, że 71 proc. obywateli UE jest świadomych wpływów, jaki Unia wywiera na ich codzienne życie. Polacy cechują się większą świadomością niż średnia europejska. Mają, według deklaracji, blisko 80 proc. polskiego społeczeństwa.

– Tymczasem narasta konflikt między Komisją Europejską a polskimi władzami.

– Moim zdaniem istotą tego konfliktu jest niezrozumienie polskich władz, że zapisy zwłaszcza art. 2

Traktatu o UE, mówiące o głównych zasadach i wartościach Unii, są kluczowe dla członków Wspólnoty. To m.in. demokracja, praworządność czy poszanowanie praw człowieka. A my dziś w Polsce obserwujemy coraz mniej demokratycznych decyzji, upolitycznienie wymiaru sprawiedliwości czy całkowite przejęcie mediów publicznych i części mediów kiedyś prywatnych



Dominik Łazarz: – Wyjście z UE byłoby dla Polski gospodarczym i społecznym tsunami, spowodowałoby powrót do strefy wpływów Moskwy.

przez państwo lub spółki związane z państwem. Takich działań nie można nazwać demokratycznymi. Sytuację zaognia dodatkowo wprowadzenie nowej ustawy powołującej państwową komisję do spraw badania wpływów rosyjskich, nazywaną potocznie Lex Tusk. Według Komisji Europejskiej nowa ustawa narusza m.in. zasadę demokracji zapisaną we wspomnianym już art. 2, a także art. 10 Traktatu o UE.

– W ub. tygodniu Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że reforma polskiego wymiaru sprawiedliwości narusza unijne prawo. Jakie będą konsekwencje tego wyroku?

– Trybunał Sprawiedliwości UE uznał, że zmiany w polskim sądownictwie dokonane w 2019 r. należy traktować jako złamanie prawa UE, wyrok wraz z uzasadnieniem ma ponad 90 stron! Konsekwencje tego, co polska władza robi z wymiarem sprawiedliwości, a więc podporząd-

kowania go politykom, odczuwamy już od dłuższego czasu, m.in. przez brak środków z Krajowego Planu Odbudowy, ogromne kary naliczone za niewykonywanie wyroków TSUE czy wydłużenie postępowań sądowych. Powyższy wyrok może wpłynąć na kolejne sfery życia, choćby na brak środków w ramach głównego budżetu UE, czyli perspektywy finansowej 2021-2027, a to łącznie z KPO ok. 770 mld zł!

– Ile kosztowały nas dotąd kary za niewykonywanie orzeczeń TSUE?

– Kary nałożone na Polskę przez Trybunał, związane głównie z kwestiami sądownictwa, kosztują nas ponad 2,5 mld zł, tj. 556 mln euro. To niewyobrażalna kwota, której rząd nie chce zapłacić, a którą i tak w ostateczności pokryją, a nawet już pokrywają polscy podatnicy. Część z tej ogromnej kary już płacimy jako obywatele, i to z odsetkami, gdyż jest ona odliczana przez KE z bieżących wypłat dla Polski w ramach funduszy unijnych jeszcze z tzw. starej perspektywy finansowej.

– Unijne instytucje podejmują wobec Polski coraz ostrzejsze kroki. Czy Polska może na końcu zostać usunięta z UE?

– Unijne instytucje podejmują takie kroki, jakie daje obowiązujące prawo. Warto zaznaczyć, że robią to w interesie nas, obywateli, gdyż UE chce bronić naszych podstawowych praw, m.in. dostępu do niezależnego i nieupolitycznionego wymiaru sprawiedliwości czy niezależnych i rzetelnych mediów. Państwo może zostać usunięte z UE na własny wniosek, i niestety, tego się bardzo obawiam, gdyż dzisiejsze władze w Polsce swoimi wieloma działaniami przybliżają nas do polexitu.

Dodatkowo język polityków władzy, jak i mediów rządowych jest nieprzychylny wobec UE i to może powodować zmianę nastawienia do niej. Wyjście z UE byłoby dla Polski gospodarczym i społecznym tsunami, spowodowałoby powrót do strefy wpływów Moskwy. A co ciekawe, do wyjścia już nie jest konieczne referendum w Polsce, wystarczy większościowe głosowanie w Sejmie.

Rozmawiała Anna Rudy